



LECTORIUM ROSICRUCIANUM
Międzynarodowa Szkoła Złotego Różokrzyża

BIULETYN
GRUDZIEŃ 2017

Biuletyn jest elektronicznym informatorem Lectorium Rosicrucianum, Międzynarodowej Szkoły Złotego Różokrzyża. Adresowany jest on do ludzi poszukujących głębszego zrozumienia samych siebie, naszego miejsca we Wszechobjawieniu oraz spojrzenia innej strony na zjawiska zachodzące otaczającym nas świecie. Prezentowane nim treści mają przede wszystkim pomóc nam dostrzec Światło, które towarzyszy człowiekowi jego wędrówce przez świat nieustannie wzywa go do ścieżki wyzwolenia.

© Copyright by

Lecorium Rosicrucianum
Międzynarodowa Szkoła Złotego Różokrzyża
All rights reserved
Wszystkie prawa zastrzeżone

Adres Szkoły Duchowej
Lectorium Rosicrucianum
ul. Wojska Polskiego 99
98-300 Wieluń.

www.rozokrzyz.pl

e-mail: info@rozokrzyz.pl

Facebook:
www.facebook.com/rozokrzyz

Twitter:
www.twitter.com/rozokrzyz

Literatura Szkoły Duchowej
www.rozekruispers.pl

Czasopismo Pentagram
www.czasopismopentagram.pl

 Era Wodnika

 Czasopismo PENTAGRAM

spis treści:

3 Gdzie jesteśmy?

4 Dziedzictwo katarów. (archiwum Pentaramu)

8 Nowości wydawnicze Instytutu Rozekruis Pers.

Gdzie jesteśmy?

Ośrodek Konferencyjny Wieluniu
ul. Wojska Polskiego 99
98-300 Wieluń

Centrum Katowicach
3 Maja 24/7, 40-952 Katowice

Centrum Koszalinie
ul. Andersa 26, 75-626 Koszalin

Centrum Krakowie
ul. Augustiańska 18/22, 31-064 Kraków

Centrum Warszawie
ul. Inżynierska 3/5, 00-950 Warszawa

Centrum we Wrocławiu
ul. Wandy 7/11, 53-320 Wrocław

Bydgoszcz
Izba Rzemieślnicza
ul. Piotrowskiego 11
85-098 Bydgoszcz

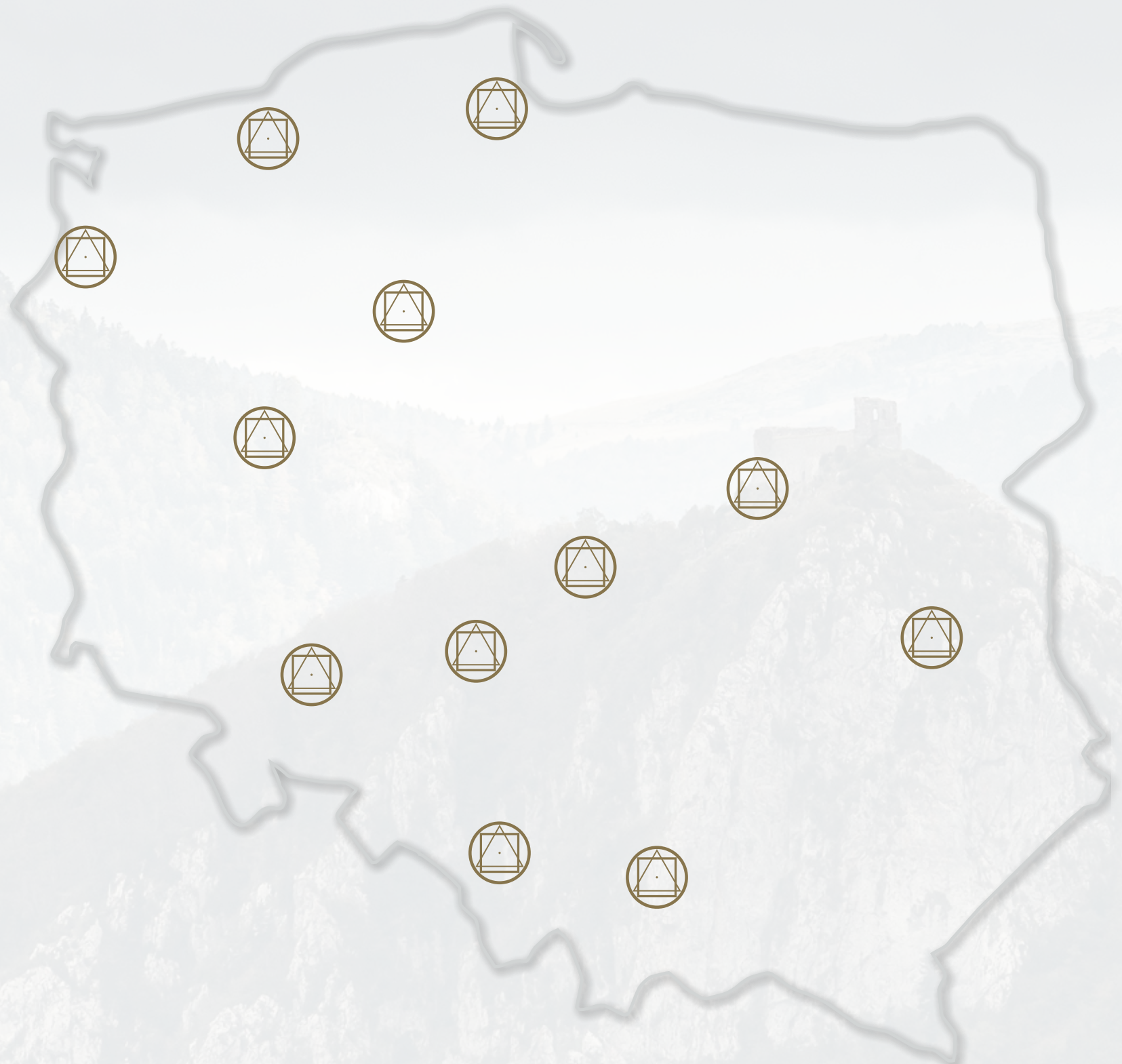
Gdańsk Siedziba NOT
ul. Rajska 6
80-850 Gdańsk

Lublin
Starostwo Powiatowe Lublinie,
ul. Spokojna 9 (mała sala konferencyjna)
20-074 Lublin

Łódź
ul. Piramowicza 11/13 (parter)
90-254 Łódź

Poznań
Wielkopolska Izba Rzemieślnicza Poznaniu
al. Niepodległości 2 sala 22 (piętro)
61-874 Poznań

Szczecin
Centrum Szkoleń Konferencji
ul. Celna 3
70-644 Szczecin



Dziedzictwo katarów

We Francji rozwinęła się w ostatnich latach żywa dyskusja na temat filozofii, życia i losu religijnych wspólnot katarów i albigensów. Zebrane nie tylko w społeczeństwie francuskim, lecz w całej Europie, doświadczenie tego, że wszystkie osiągnięte normy moralne i religijne są kwestionowane i ulegają zmianie, zwróciły ludziom uwagę na istniejącą pustkę i relatywizm starych wartości.

W poszukiwaniu nowych wzorców i rozwiązań naszych dzisiejszych problemów kulturalne zainteresowanie Francji skierowało się na znamienne losy katarów, albigensów i templariuszy, a nawet dalej wstecz, aż do druidów i osnutych legendami rycerzy Graala. Uczyniono to być może w nadziei, że uda się odnaleźć w historii, w życiu tych szczególnych wspólnot to, co nasze społeczeństwo utraciło. Organizowane przez rzymski Kościół wyprawy wojenne przeciwko wspólnotom wyznaniowym, których wyniki polityczne wyszły na dobre koronie francuskiej, określane są w książkach historycznych jako „wyprawy krzyżowe przeciwko albigensom” i jeżeli już się o nich mówi, to bardzo skąpo, przede wszystkim dlatego, że chodzi tu – według słów katolickiego historyka papieskiego Franciszka Ksawerego Sappelta – „o jeden z najbardziej odrażających i najsmutniejszych rozdziałów historii (rzymskiego) Kościoła”. A jednak właśnie przez wydarzenia tamtych dni odcisnięte zostało piętno na duchowym wizerunku ówczesnej Europy, ślady którego można jeszcze dzisiaj wyraźnie rozpoznać. Te wyprawy krzyżowe wyróżniały się z jednej strony zaciekłym, bezkompromisowym prześladowaniem przez Kościół wszystkich niezgadających się z papieską interpretacją nauk oraz bezwzględną surowością „świeckiego ramienia”. Z drugiej strony występowała i występuje jeszcze dzisiaj wielka fascynacja niezachwianą wiarą i czystą postawą życiową katarów, uznawaną nawet przez ich przeciwników.

Przez wyprawy krzyżowe w latach 1209 i 1244 oraz później, które przeważnie miały swój punkt wyjściowy w północnej Francji, przyspieszone zostało powstanie jednolitego, narodowego państwa francuskiego. Jednakże wraz ze wspólnotami wyznaniowymi albigensów i katarów została zniszczona również znajdująca się w pełnym rozwoju kultura romańska. Dzisiaj po przeszło 700 latach prawie zupełnego milczenia wspomina się tę ponurą a zarazem nadzwyczaj świetlaną epokę, ten kolejny rozdział niezrozumianej i nieprzetrawionej przeszłości.

Nazwa „katar” wywodzi się od greckiego „catharos”, co znaczy „czysty”. Jest to zaszczytne określenie, od którego zresztą pochodzi całkowicie zmieniony w swoim znaczeniu wyraz niemiecki „Ketzer” (kacierz). Tego miana oni sami sobie nie nadali, nazywali siebie skromnie chrześcijanami.

Już przed rokiem 1000 daje się stwierdzić na podgórzu Pirenejów pierwszy rozkwit kataryzmu, w okolicy wyróżniającej się wieloma wapiennymi jaskiniami, które już w dawniejszych czasach służyły Druidom i Celtom jako miejsca kultu. Wskazać tu można na wpływy manichejskie, neomanichejskie, paulicjańskie i prisciliańskie jako formy wyrazu gnostyckich prądów duchowych. Ostatni bodziec do szybkiego rozkwitu i wielkiego rozprzestrzenienia się kataryzmu można by jednak z całą pewnością przypisać bogomiłskim wędrownym kaznodziejom, którzy z Bułgarii i Serbii przez Dalmację, Lombardię i Toskanię przewędrowali zachodnią część Europy, aby głosić ludziom drogę, która miała prowadzić do ponownego pojednania z Bogiem.

W kościele katarskim przy wielkiej liczbie credentes (wiernych) była, w porównaniu z katolickim klerem, stosunkowo mała liczba perfecti (doskonałych). Przyjmuje się, że na początku pierwszej wyprawy krzyżowej było mniej niż tysiąc doskonałych, przy czym łączna liczba wiernych w południowej Francji znacznie przekraczała liczbę zwolenników Rzymu. Kto wie, kim jest doskonały, ten nie będzie tej pozornie małej liczby uważał za błahą. Będzie on mógł znacznie lepiej zrozumieć lub przynajmniej wyczuć, dlaczego emanował z nich taki nieprzemijalny impuls duchowy, dlaczego ich przesłanie z tak niewiarygodną łatwością zdobywało serca tych, którzy tęsknili za wyzwoleniem, a wywoływało zacieklą nienawiść u tych, którzy pragnęli urzeczywistnić królestwo niebieskie na ziemi.

Doskonali albo bonshommes (dobrzy ludzie), jak ich nazywano, nosili czarną szatę lnianą, przepasaną zwykłym powrozem. W kieszonce nad pasem nosili Ewangelię najbardziej przez nich ulubionego apostoła, Ewangelię Jana. Brody mieli gładkie, bez zarostu, byli szczupli. Jako „czyści” żyli według niezmiennych reguł duchowej wspólnoty, aby być wolni od jakiegokolwiek ingerencji materii. Tak przemierzali kraj, głosząc wierzącym i poszukującym posłannictwo Chrystusa.

Nauczali i dawali świadectwo tego, że Światło świeci w ciemności, aby wyprowadzić upadłych ludzi do ich Boskiego Królestwa: na początku był Bóg-Ojciec, Duch nad wodami. W Nim i z Niego jest Słowo, Bóg-Syn, Demiurg, który z pramaterii stworzył Wszechświat. Pierwotny, z Boga stworzony człowiek nie był z grubej materii, z ciała i krwi, lecz miał na boskie podobieństwo tak zwane uświetnione ciało. Był on mikrokosmosem, światem w miniaturze. Na skutek wydarzenia zwanego grzechem pierwotnym utracił duchowe połączenie z Bogiem i upadł w ciemność. Aby te z Boga zrodzone mikrokosmosy mogły powrócić do pierwotnego Królestwa, potrzebowały one w swoim miejscu zamieszkania, którym teraz stała się Ziemia, oddanego i ofiarnego nośnika, to znaczy zrodzonej z materii, biologicznej osobowości, która byłaby gotowa do służenia temu przyporządkowanemu jej mikrokosmosowi, mieszkającej w jej wnętrzu boskiej duszy. Przez grzech pierwotny, przez nadużycie wolnej woli, która była wpisana w pierwotnego człowieka, przyszło na świat zło. Archaniół i nosiciel Światła Lucyfer runął w przepaść i pociągnął za sobą niezliczone mikrokosmosy, które pogrążyły się w materii. I teraz rozgorzała walka zastępów ciemności przeciwko Królestwu Światła, które chcieli oni zdobyć. Człowiek zrodzony z materii, nie będąc świadomym tego, że jest nosicielem – jeżeli nawet upadłego, to jednakże – wiecznego mikrokosmosu, z Boga zrodzonej duszy, odżywia i wzmacnia przez swoje nieświęte życie moce zła.

Bóg jednak współczuł upadłym ludziom i posłał im swojego syna, Światło, aby przypomnieć im o ich pierwotnym, boskim pochodzeniu, aby oderwać swoje zagubione dzieci od egipskich garnków z mię-

sem. I syn ofiarowuje to odkupujące i wyzwalające Światło tym wszystkim, którzy przyjmują jego posłannictwo i je urzeczywistniają – Parakletę, Ducha Świętego, Pocieszyciela, który ponownie uświęca okaleczonego człowieka i zakotwicza go w boskim polu życiowym.

Charakterystyczne dla tego katarskiego posłannictwa jest to, że nie potępia ono żadnej upadłej istoty, lecz uczy, że boska miłość jest niewyczerpana. Jest ona tak wielka, że wszystkie upadłe anioły, nawet sam Lucyfer, ten wielki imitator i fałszerz boskiego tworzenia, który uczynił tę ziemię sobie podległą, mogą przy końcu wszystkich dni, po długim oczyszczaniu i ciężkich próbach powrócić na łono Pana. To jest ta gnostyczna filozofia zbawienia katarów, traktująca ziemię jako ogromne purgatorium, czyściec rodzaju ludzkiego.

Katarzy, którzy sami siebie uważali za uczniów ewangelisty Jana, różnili się szczególnie pod jednym względem od innych ortodoksyjnych wspólnot, otóż tym, że całą historię zbawienia, tak jak ją znamy z Ewangelii, chcieli rozumieć jedynie według jej duchowej zawartości. To, że kiedyś w Palestynie urodziło się cielesne dziecko Jezus z niewiasty o imieniu Maria, której małżonek mógł prześledzić swoje drzewo genealogiczne aż do Abrahama, było im tak bardzo obce, iż tę historię całkowicie negowali. Według ezoteryczno-gnostycznego rozumienia katarów Chrystus ma wprawdzie widzialne, ale w żadnym wypadku nie ziemskie, lecz eteryczne uświęcone ciało. Tak więc ta wisząca na krzyżu, umęczona postać nie była obiektem ani symbolem ich adoracji i czci. Chrystus był dla nich widzialnym impulsem świetlnym Boga-Ojca, Słowem, o którym mówi Jan:

Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało.

W nim było życie, a życie było światłością ludzi.

*A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła.*¹

W Marii widzieli dziewiczy Kościół chrześcijański, ich Kościół Miłości, czystą duchową wspólnotę tych, którzy dążyli z powrotem do Boga. W centrum katarskiej adoracji znajdował się Graal, to naczynie, którego zdobycie było najwyższym i ostatecznym celem osnutych legendą rycerzy Graala. Przypomnieć należy tutaj opowieść o Parsifalu Chretien de Troyesa, Bertranda de Boron czy Wolframa von Eschenbacha. Graal to nie jakieś określone naczynie z grubej materii, lecz nigdy niewysychające źródło boskiego objawienia zbawienia. Trojaki symbol tego niedającego się uchwycić cielesnymi rękami Graala występuje w przekazach Nowego Testamentu, jak również w opowiadaniach o Graalu, a szczególnie w opowieściach Bertranda de Boron.

Mówi się o Graalu jako o naczyniu, w którym Jezus maczał chleb podczas ostatniej wieczerzy. Judasz, który zjadł ten chleb z nieczystym sercem, zaraz potem dopuścił się czynu, jaki był w nim ukryty. Tak Graal oddziela duchy. To, co się sprzeciwia i przynależy złu, zostaje oddzielone od jedni absolutnego dobra. Graal był więc symbolem demaskowania.

Następnie wiadomo, że Piłat po przekazaniu Jezusa Żydom umył ręce w naczyniu z wodą. Dobrze wiedząc, że sam zawiódł, nie chciał mieć udziału w nieświętych czynach Żydów. Tak Graal stał się źródłem oczyszczenia. Stał się symbolem niewinności i czystości. Dalej legenda opowiada o tym,

jak Józef z Arymatei zebrał do naczynia krople krwi wypływające z boku ukrzyżowanego Jezusa i zachował je. I tak Graal stał się symbolem doskonałej ofiary.

Kiedy pomyślimy o tym, że Wolfram von Eschenbach sławi Graala jako dawcę powszechnego i cudownego pożywienia oraz uzdrowicielskiej mocy, wtedy stanie się dla nas oczywiste, że Graal katarów jest wzniosłym symbolem wiecznego Źródła, z którego płynie boska Miłość. A pustelnik Trevrizent przypomina Parsifalowi o tej Miłości:

*Gdyś prawdziwej miłości oddany,
to miłuj już dziś tak,
jak najwyższa miłość tego żądać może!*

Podobnie jak stary Trevrizent, katarzy mieszkali częstokroć w wapiennych jaskiniach utworzonych przez naturę. Kraina Sabarthez, w dolinie Ariege, dzięki wielu grotom stała się sercem i centrum wtajemniczenia kataryzmu. Spośród wielkiej liczby grot szczególnie należy wymienić kościoły skalne w Ussat, Orrolac, Bouan oraz grotę w Lombrives, która z powodu swych ogromnych wymiarów i wysokości miała otrzymać nazwę „katedra albigenów”. Była ona schronieniem ostatniej liczącej ponad pięciuset członków gminy katarskiej i stała się ich żywym grobem, gdy w roku 1328 na rozkaz „wszechchrześcijańskiej” inkwizycji zablokowano i zapieczętowano wąskie wejścia.

Tutaj wielu z nich miało się oddać endurze, aby stać się doskonałymi.

Czym była ta endura? Czy było to przez wielu autorów przypisywane katarom samobójstwo? Nie, samobójstwo w sensie pozbawienia się życia i endura nie mają ze sobą nic wspólnego. A mimo to u podstaw tego wspomnianego tu „samobójstwa” katarów jest ziarno prawdy.

Inkwizycja i inne źródła historyczne zapewniają, że Doskonali spośród katarów woleli raczej zostać spaleni niż wyprzeć się swojej wiary. Tak też niemieccy katarzy-kacerze dali się raczej zabić w Goslar, niż wyprzeć się swojej wiary poprzez zabicie kury i jej zjedzenie. Czy nie był to czysty obłęd? Była to wierność wobec niezmiennego wymogu wszystkich hierofantów i głosicieli boskiego Słowa, aby nie niszczyć żadnego życia: „Nie zabijaj!” Jednak właśnie takiego wyznawania wiary, mimo pewnej śmierci przed oczyma, nie potrafiono i nie chciano zrozumieć. Uznawano za samobójstwo to, co winnych czasach gloryfikowano jako śmierć męczeńską.

Tak więc brak głębszego zrozumienia endury katarów, którą pojmować należy raczej jako „śmierć mistyczną i nowe przebudzenie”, mógł niejednego pisarza, który nie pojął właściwej istoty endury, doprowadzić do jej błędnego określenia mianem samobójstwa. Endura jest drogą samozatrącenia, całkowitej samoofiary, drogą pokazaną nam przez Jezusa. Doskonali spośród katarów przeżyli tę endurę, której w ich czasach towarzyszyły, poza pracą we wspólnocie i służbą dla wspólnoty, także modlitwy i medytacje oraz długie posty. Endura niosła ze sobą całkowite porzucenie spraw tego świata oraz całkowite wyrzeczenie się „ja” tej natury. Jest to pełne przekazanie własnej woli pod kierownictwo duszy zrodzonej w ludzkim sercu. Charakteryzuje to postawa: „Panie, prowadź mnie”, oraz „Nie moja, lecz Twoja wola niech się dzieje”. Jest to śmierć w samym kandydacie jego własnego ego zachodząca na krzyżu, która prowadzi do narodzenia się na nowo w tym budzącym się Innym, Niebiańskim, oraz

do życia wiecznego, ponieważ: „Kto życie swoje straci z mego powodu, ten je – to znaczy prawdziwe, boskie życie – znajdzie”.

Sama endura miała swoją zewnętrzną podstawę w consolamentum żywych. To consolamentum, po polsku pocieszenie, oznacza trwałe ponowne połączenie z Duchem Świętym oraz świadome przebudzenie się w boskim polu życiowym.

Jest to chyba zrozumiałe, że ten ostateczny cel ludzkiego życia nie był ani nie jest do zrealizowania tak po prostu. Także do tego odnosi się wypowiedź Trevrizanta:

*Ubolewać muszę nad waszą naiwnością,
gdyż nigdy Graala nie zdobędzie
mąż śmiertelny, którego wpraw
nie wybrała wola nieba.*

Jest to parafraza znanego i często powtarzanego cytatu biblijnego: „Wielu jest powołanych, lecz niewielu wybranych”. Trzeba jednak wiedzieć, że każdy powołany może uczynić z siebie wybranego, urzeczywistniając postawę życiową, która jest zgodna z sygnaturą jedynej ścieżki. Trzeba było długiego czasu przygotowania, podczas którego uczeń musiał osiągnąć czyste zmysły, oczyścić serce i głowę, aby rzeczywiście mógł przejść endure, swój Wielki Piątek, mistyczną śmierć, aby następnie mógł świętować łączącą się z tym Wielkanoc.

*Jeżeli bowiem Graala uzyskać pragniesz,
prawo jedno tylko istnieje!
Głębokie, święte pragnienie!*

Ten najwyższy cel z powodu surowych warunków był nieosiągalny dla masy prostych wierzących, którzy nie chcieli wyrzec się całkowicie spraw tego świata. I dlatego dążyli oni do consolamentum umierających, do ostatniej pociechy, która mogła być ich udziałem na łożu śmierci. Consolamentum umierających było związanym z prostym rytuałem ślubem wierności i czystości – chrztem Duchem, a więc nie chrztem wodą. Dzięki niemu boskie jądro duszy oraz mikrokosmos wierzącego były po jego zgonie prowadzone bezpośrednio do pola życiowego Paraklety, do sfery Ducha Świętego. Wierzącemu przypadał wtedy w udziale dobry koniec, jego dusza miała być uratowana od niekończącego się obiegu koła narodzin i śmierci i poprowadzona z powrotem do swej niebiańskiej ojczyzny.

Od Doskonałych spośród katarów, od tak zwanych bonshommes (dobrych ludzi), którzy osiągnęli absolutnie czysty stan bytu, biła nieodparta siła przekonania. Swoim żywym przykładem poruszali serca niezliczonych ludzi, aby stali się oni świadomi swojego prawdziwego „ja” i pragnęli uzdrowienia i zbawienia. Ludzie mieli sobie uświadomić swoje zaszczytne zadanie, o którym mówił Chrystus: „Bądźcie doskonali, tak jak wasz Ojciec niebieski jest doskonały”.

Ta absolutna wierność wiary tych bonshommes, jaką zachowali oni bez wyjątku, ich wolna od przekleństwa i nienawiści dobroć wobec prześladowców oraz wytrwałość aż do męczeńskiej śmierci na stosie, każe nam bezspornie postawić pytanie: z jakiego źródła czerpali ci łagodni bohaterowie Ducha, których misja polegała na wskrzeszeniu żywego chrześcijaństwa? Skąd brali siłę, odwagę, mądrość i miłość, których potrzebowali, ażeby osiągnąć spełnienie życia? Odpowiedź brzmi: Niewyczerpane źródło ich siły, odwagi, mądrości i miłości pochodzi z odnowionego, uzdrowionego stanu duszy, z powrotnego włączenia do pierwotnego ludzkiego obszaru życiowego. Odpowiedź ta prowadzi nas z powrotem bezpośrednio do sedna ludzkiej tragedii: a to do tego, że istnieje boskie Królestwo, z którego w pradawnych czasach człowiek upadł, a którego obywatelem ma się ponownie stać.

Poszukiwania Królestwa Boga nie będą jednak tak długo przynosiły rezultatów, jak długo człowiek będzie szukał poza sobą, swoimi zmysłami na zewnątrz. Dopiero kiedy nauczy się zagłuszać życzenia i chęci własnego „ja”, zrozumie w ciszy swego serca słowa Chrystusa: „Królestwo Boże jest bliżej niż ręce i nogi, ono jest w was!” Dopiero gdy człowiek w pełni to zrozumie, będzie mógł wskrzesić ukryte w sobie boskie ziarno, nienarodzonego Syna Bożego w swoim sercu, aby następnie wstąpić na drogę wiodącą z powrotem do domu Ojca. Podobnie jak Parsifal mógł mieć udział w Graalu dopiero po urzeczywistnieniu w sobie cnót doskonałego rycerza, tak też może nastąpić odrodzenie człowieka w nowym stanie bytu i życia, w duchu prawdy, mądrości i miłości dopiero wtedy, kiedy serce i głowa staną się czyste, a on spełni warunki ścieżki dokonania. Jezus mówi o tym tak:

Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem².

Katarzy świadczyli o tym, że „Światło świeci w ciemności”. Świadectwo to pozbawione było wszelkich „gdyby i ale”, było ono nieodwołalne. Boski pokój zapadł głęboko w ich serca. Tylko tak, z mocnego związku z boskim Duchem, można zrozumieć ich doskonałą postawę życiową, którą zachowali mimo wszelkich prześladowań. „Światło świeci w ciemności, a ciemność go nie pojęła”. A mimo to światło świeci pełne miłości, aby obudzić w człowieku tęsknotę za Królestwem, o którym Chrystus mówi, że nie jest ono z tego świata. Apostoł Paweł potwierdza to jednoznacznie słowami „Ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego”. Wypowiedź ta całkowicie przeczy rozumianemu według litery wyznaniu wiary oficjalnych kościołów chrześcijańskich „o zmartwychwstaniu ciała”.

Jak więc człowiek może lub powinien osiągnąć zamek Graala, królestwo, o którym słyszeliśmy, że jest zamknięte i ukryte w nas? Wielka tajemnica w osiągnięciu tego ostatniego celu jest ukryta w tylko z trudem dostępnej dla nas wypowiedzi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się ktoś nie narodzi z Wody i z Ducha, nie wejdzie do Królestwa Bożego”. Winnym miejscu w Ewangelii Tomasza Chrystus mówi:

Kiedy wydobędziecie to, co jest w was, wtedy to, co wydobędziecie, uratuje was. Jeśli jednak tego w sobie nie macie, wtedy to, czego w sobie nie macie, zabije was.

W słowach tych wskazuje się na misterium odzyskania dzieciństwa Bożego, do czego klucz znajduje się w całkowitym samooddaniu temu Innemu w nas, jednorodzonemu Synowi, we współwibrowaniu z Jego rytmem według serca, głowy i czynu. W tym misterium i we wzrastającej z niego całkowitej ludzkiej odnowie mieli udział Doskonali w samotności swoich jaskiń górskich i świątyń. Przez endurę i consolamentum przeżywali mistyczną śmierć i przebudzenie w Królestwie Ducha, którego doświadczali w sobie i na sobie samych, które zachowywali i z którego żyli.

Wydaje się więc zbędne, jeszcze raz wskazywać na to, że katarzy nie dążyli do moralnej reformy życiowej, związanej z przyjęciem i wykonywaniem pewnych norm „bycia dobrym”, które ostatecznie mogą prowadzić do uspokojenia sumienia i uśpienia siebie w samozadowoleniu. Katarom chodziło o całkowite zerwanie ze starym życiem i odnowę zgodnie ze słowami Jana Chrzciciela: „Ja muszę zginąć, lecz On musi rosnąć”.

Cel misterium wtajemniczenia katarów, jak wszystkich szkół wtajemniczeń, polegał więc na transformacji, na przemianie „ciała i krwi” na podstawie ukrytego w człowieku boskiego ziarna, Jezusowego ziarna gorzycznego, talentu, pączka róży serca, klejnotu w kwiecie lotosu. W katarskich grotach wtajemniczenia dokonywała się przemiana człowieka materialnego w człowieka duchowego, przemiana śmiertelnego w nieśmiertelne.

Dzisiaj, w XXI wieku, różokrzyżowcy, uczniowie Lectorium Rosicrucianum, podążają śladami katarów. Wyznają oni, tak jak ich duchowi bracia ze średniowiecza, to wczesnochrześcijańskie motto:

Ex Deo nascimur

In Jesu morimur

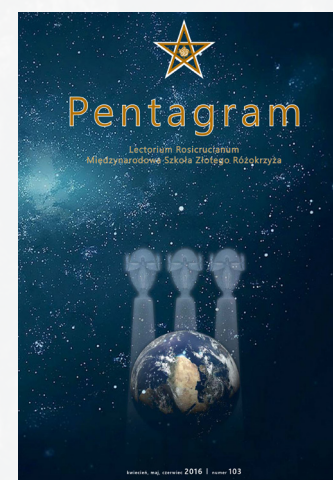
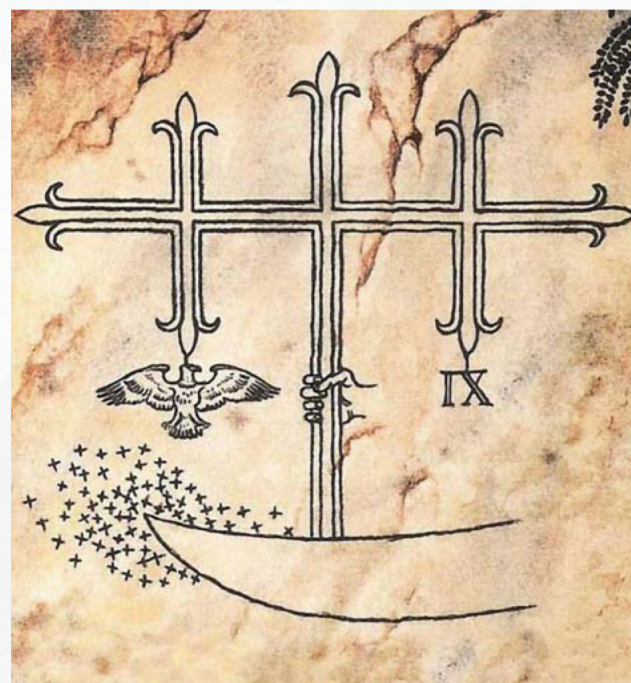
Per Spiritum Sanctum reviviscimus.

*Z Boga rodzimy się,
w Jezusie umieramy,
przez Ducha Świętego odradzamy się. ☿*

¹ Ewangelia Jana, 1, 3-5.

² Ewangelia Jana, 13, 15.

Krzyż Wielkiego Mistrza Świątyni



Pentagram numer **103**

Temat numeru: **Powszechne Braterstwo**

Tytuły artykułów:

1. Braterstwo Prawdy
2. Siła Braterstwa
3. Światowy Dzień Braterstwa
4. Kim są różokrzyżowcy, katarzy i członkowie zakonu Świętego Graala
- 5. Dziedzictwo katarów**
6. Impresje ze Świątyni

Nowości wydawnicze

Nasze zrozumienie spraw duchowych jest często poważnie zniekształcone przez postrzeganie i uwarunkowania natury naszego „ja”. W Elementarnej filozofii nowoczesnego Różokrzyża Jan van Rijckenborgh usiłuje przebić się przez te uwarunkowania pozwalając nam spojrzeć na rzeczywistość stojącą za nimi, tak jak to jest widoczne z punktu widzenia wyższego, Boskiego-Ja, którego proces zmartwychwstania jest nauczany w Szkole Złotego Różokrzyża. Omawiane tematy to: Braterstwo, impuls Chrystusowy, magia, wtajemniczenie, inwolucja - ewolucja, reinkarnacja, walka pomiędzy dobrem a złem, upadek, ciała subtelne, życie po śmierci, uzdrawianie, relacje pomiędzy mężczyzną a kobietą, modlitwa, Biblia, styl życia i dieta zalecana poszukującemu.

ISBN 978-83-61205-93-7

Strony: 246 Cena: 25 zł

Pentagram numer 108

Temat numeru: Żywa woda.